Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 24 października 1903. Nr 133.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

„Cudowne“ dzieci w Galicyi.

(Patrz: Ze świata: Kron. illustr.).



Dolo Falk, 6-letni szachista w Stanisławowie.



Miecio Horszowski.



Emma Wolfstalówna we Lwowie.

Żądania węgierskie a Korona.

Sytuacya na Węgrzech, wbrew oczekiwaniom, znowu wielce się naprężyła. Nawet program liberalnej partyi jest w sprzeczności z życzeniami Korony — a przecież ten program zawiera minimum żądań narodowych węgierskich i pytanie jest, czy opozycya zadowoli się tymi koncesyami....

Jak to wielokrotnie zaznaczaliśmy, przełom w Austro-węgierskiej monarchii dokonać się musi, mimo wszelkie próby powstrzymania naturalnego biegu rzeczy. Sprawa języka węgierskiego w wojsku węgierskiem jest tylko kwestyą czasu — i choćby obecnie sejm węgierski od tego postulatu odstąpił, naród węgierski podejmie go na nowo niebawem.

Przyjrzyjmy się programowi partyi lib.

Ten program militarny, wypracowany pod przewodnictwem Szella przez „komitet dziewięciu“ węgierskiego stronnictwa liberalnego (większości sejmowej), jest zachowany w tajemnicy, wszelako „Esti Ujsag“ podał niektóre szczegóły, które muszą być prawdziwe, skoro je i wiedeński półurzędowy „Fremdenblatt“ powtórzył.

Otóż co do komendy węgierskiej postanowiono, aby przyszły nowy minister prezydent w stronnictwie liberalnem, jakoteż w Izbie posłów złożył zadawalniające w każdym kierunku oświadczenie, że ciało prawodawcze decyzyę co do języka komendy armii wspólnej ze względów stosowności także nadal Koronie pozostawia. Jak słychać, przeważna część stronnictwa liberalnego zna już treść tego oświadczenia.

Dalej postanawia program, że w niezbyt dalekiej przyszłości sądy wojskowe w języku węgierskim urzędować będą — a ponieważ zastęp mówiących po węgiersku audytorów jest bardzo szczupły, mają być niezwłocznie poczynione zarządzenia, celem wykształcenia audytorów, umiejących po węgiersku.

Co do wychowania militarnego proponuje komitet, aby w węgierskich zakładach wojskowych tylko fachowe przedmioty wojskowe już ze względu na wyrazy techniczne, po niemiecku, wszystkie zaś inne przedmioty (geografia, historya itd.) po węgiersku były wykładane.

Co do sztandarów, miano się ułożyć, aby na sztandarach pułkowych, które w przyszłości będą poświęcane, umieszczane były emblemata, prawno-polityczny stosunek Austryi do Węgier odpowiednio wyrażające, tj. oprócz herbu domu Habsburgów, ma być i herb Węgier wyobrażony.

Głównym jest tu naturalnie punkt pierwszy co do języka komendy. Projekt komitetu zachowuje nadal nazwę „armia wspólna“, ale podczas, gdy cesarz oświadczył, że ta sprawa należy wyłącznie do prerogatyw monarchy, jako najwyższego wodza i wedle ugody z r. 1867/8 ani węgierskie, ani też austryackie ciało prawodawcze nie posiada w tym względzie prawa ingerencyi, to jednak projekt „komitetu 9“, choć tylko pośrednio, przywłaszcza to prawo co do węgierskich pułków węgierskiemu ciału prawodawczemu, skoro to ma sejm węgierski oświadczyć, iż „nadal pozostawia“ tę prerogatywę koronie, to znaczy, iż właściwie posiada prawo jej odebrania.

Na to korona nie zgodziła się i pan Lukacs znowu pertraktuje ze stronnictwami, jakby dojść do porozumienia między koroną a narodem.

Z za kulis Krakowa.

Pod tym tytułem zamieszcza „Kuryer Lwowski“ korespondencyę o stosunkach w naszej radzie. Potwierdza ta korespondencya nasze niedawne uwagi na ten te-

mat — a zarazem okazuje, że status quo trwa i trwać będzie — jak długo jeszcze? Oto pytanie!

„Pójdzie, czy nie pójdzie?“ pytają się ciągle radcy miasta Krakowa, szepcą urzędnicy magistraccy, zastanawiają się ci, którzy zajmują się sprawami miejskiemi.

„Pójdzie z pewnością“ — mówią stańczycy.

„Zostanie“ — odpowiadają demokraci.

Bo i dlaczego miałby iść? Czy mu źle na prezydyalnem krześle, czyż nie przywykł już do tej pracy od lat tylu, czyż wybrany na lat 6 prezydentem Krakowa, miałby ustępować na dwa lata przedtem? Przecież nie. Gwałtem nie usuną go członkowie większości, nie dadzą mu rady ani Leo, ani jego trabant Fedorowicz, ani ci z kahału, sprzągnięci z konserwą, dr Horowitz i Hirsch Landau. Przecież obstrukcyi przeciw prezydyum robić nie będą, przeciw temu prezydyum, w którem mają pierwszego i drugiego wiceprezydenta. Pan Leo jeszcze młody, zaczeka, pomny tego, że dr Diettl, ów Diettl, na którego w swojej kandydackiej powołał się mowie, chcąc mu widocznie dorównać przynajmniej w zamiarach dobrych, znacznie był starszym, gdy obejmował prezydenturę miasta Krakowa.

I p. Friedlein po 3-miesięcznym urlopie powrócił, urzędowanie objął, pracuje, choć sądzono, że już podczas urlopu, a przynajmniej w ostatnim jego okresie przyśle prośbę o przeniesienie go w stały stan spoczynku. Zawodne są losy ludzkie — powie p. Leo, ale pocieszy się tem, że dwa lata to nie wieczność i upłyną prędzej może, niż się ktoś spodziewa.

Zresztą dla pierwszego wiceprezydenta jest p. prezydent Krakowa bardzo — jakby to powiedzieć — uważającym. Bez p. wiceprezydenta nic się tu nie dzieje, nic się dziać nawet nie może. Gdy p. wiceprezydent bawi we Lwowie jako poseł sejmowy, posiedzenia Rady miasta Krakowa nie bywają zwoływane. Bo jakżeby tu wiedzieć, jak głosować mają w wielu sprawach członkowie większości konserwatywno-kahalnej, gdy p. Lea nie ma, gdy nawet p. Federowicza nie ma. Jest wprawdzie p. Staniszewski, ale „ten nie jest pewny“, jest p. Chyliński, ale ten „za miękki“. A tu trzeba twardo stać i ani na jotę nie odstępywać od... „posad“...

Właśnie teraz chodzi o „posady“. Wakują dwie. P. Staniszewski, II wiceprezydent miasta, został I dyrektorem Kasy Oszczędności i zrzekł się wiceprezydentury miejskiej, a równocześnie powstała także posada, nowokreowana, trzeciego dyrektora Kasy Oszczędności. Wprawdzie już 4 tygodnie minęły od czasu, gdy p. Staniszewski zrezygnował z godności wiceprezydenta, a regulamin każe do 2 tygodni zarządzić nowy wybór następcy, ale od czegoż t. zw. „przyjęcie do wiadomości“ jakiejś kwestyi? Rada miejska dotąd nie „przyjęła do wiadomości“ rezygnacyi p. wiceprezydenta, bo dotąd jej nie zwołano i odnośnego wniosku nie przedstawiono. Nie uczyniono zaś tego po prostu dlatego bo dotąd nie ustalono kandydatury i „za kulisami“ nie wiedzą właściwie co robić. „Weksel honorowy“ niespłacony, a spłacić go trzeba, zmusza do tego warunek dalszego trwania sojuszu z kahalnikami, których głosy stanowią języczek u wagi dwóch stronnictw Rady m. Krakowa.

Dr Horowitzowi przyrzeczono mandat poselski do Sejmu onego czasu, a gdy mandatu nie stało, pozwolono się mu łudzić nadzieją, że będzie drugim wiceprezydentem Krakowa. Ale przyrzec łatwo, dotrzymać trudno, zrobić coś trzeba. Zamiast drugiej wiceprezydentury miasta, wymyślono posadę trzeciego dyrektora Kasy Oszczędności. Przedstawiono nowelę do statutu Kasy Oszczędności, przeprowadzono ją mimo obstrukcyi na posiedzeniu, które trwało kilkanaście godzin, uzyskano zatwierdzenienie namiestnictwa, zdawałoby się, że nic nie powinno stać na przeszkodzie. A właśnie jest Boją się. Wybór dr Horowitza trzecim dyrektorem Kasy Oszczędności umożliwiłby żydom wstęp do Kasy, od której byli dotąd zdala trzymani. Ztąd niepewność i wahanie, co zrobić. Czy dać p. Horowitzowi drugą wiceprezydenturę, a p. Chylińskiemu trzecią dyrekturę, czy dyrekturę p. Chylińskiemu, a p. Horowitzowi nic (nad wiceprezydenturą zlitowałby się w takim razie p. Federowicz) — oto kwestya. Pan Chyliński czeka niecierpliwie — przecież za wysługiwanie się zostać czemś musi. Czas leci i trzeba tę kwestyę rozwiązać, panowie stańczycy!

Z sali sądowej.

Kraków, 21 października 1902.

O królika, czyli ostatni zajazd chłopski na Prądniku białym. Epilog tej epopei rozegrał się dzisiaj w tut. sądzie kraj. karnym przed trybunałem, któremu przewodniczył p. radca Ursel. Jako oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego stanęli Ludwik Golik, liczący lat 22 i Franciszek Franczak lat 21 obaj z Prądnika białego. Oskarżycielem publicznym był p. Dr Chwalibogowski. Dnia 26 czerwca br. wpadł Ludwik Golik do mieszkania Jana i Maryanny Franczaków w pogoni za synem ich Stefanem, aby mu ten oddał królika. Gdy Maryanna Franczak odpowiedziała, że nie wie o żadnym króliku, rzucił się na nią Golik i pobił ją. Następnie wyrzucony przez męża pobitej, uplanował napad na chałupę Franczaków razem z Franczakiem Franciszkiem, bratem stryjecznym Jana Franczaka. Jeszcze tego samego dnia wpadli do mieszkania Franczaków i rozpoczęli bójkę. Wtedy Maryanna Franczak pobiegła po wójta a mąż jej, nie mogąc podołać sile napastników, schronił się na strych. Zemsta jednak nie była dokonana i dlatego Golik, wybiwszy okno, wtargnął ze swoim kompanionem do izby, gdzie obaj porozbijali garnki i miski oraz podusili gołębie. (Gęsi nie było). Oskarżeni tłómaczyli się, że byli podpici nieco i zganiali winę jeden na drugiego. Za tę gorącą krew trybunał skazał każdego z nich na 4 miesiące ciężkiego więzienia. Widać z tego, że temperament naszego chłopa jest taki sam, co dawnej szlachty polskiej.

Za obrazę religii, jakiej dopuścił się Antoni Kudela, robotnik w fabryce gwoździ w Mogile, przez to, że wobec wielu robotników wyrażał się pogardliwie o świętych i o Matce Boskiej, skazany został przez trybunał pod przewodnictwem p. radcy Błonarowicza

---

TAJEMNICE KRAKOWA.

I.

Jak hr. Węsierska-Kwilecka wykradła w Krakowie dziecko Cesi Parczównej?

28

To rozwiązało Górczyńskiej usta.

Teraz ona ujęła Piątkowską za rękę i pociągnąwszy ją nerwowo, spytała:

— Mów pani, co tam się dzieje?

— Źle! — odparła panna Piątkowska.

Górczyńska wpiła w nią struchlały wzrok. Zdawało się, że przerażenie mowę jej odjęło.

— Lada dzień wszystko się wyda — rzekła panna Piątkowska znowu tonem współczucia i obawy.

— Biedna moja siostra! — szepnęła Górczyńska, blednąc na twarzy.

Pannie Piątkowskiej z bladej dotąd od wzruszenia i wyczekiwania twarzy nieledwie krew radości i wyczekiwania chciała wytrysnąć.

— A potrzeba jej było tego wszystkiego? — rzekła do Górczyńskiej, załamując ręce.

— Moja pani — zawołała tamta — toć obie od dziecka wychowałyśmy się we Wróblewie, hrabinie tyle zawdzięczamy, nietylko my, ale cała nasza rodzina!

— To jeszcze nie powód, aby takie głupstwa robić.

Górczyńska usiadła z ciężkiem westchnieniem na fotelu i ujęła głowę w drżące ręce.

— Co to będzie! Boże, co to jeszcze z tego będzie? — jęczała do siebie półgłosem.

— Moja pani, tu nie czas lamentować, tu należy coś robić.

Górczyńska na te słowa ożywiła się, jakby ją ogarnęła jakaś energia i powstała prędko z fotelu.

— Kiedy siostra tu przyjedzie? nie mówiła pani? — spytała.

— Alboż ona może wiedzieć, kiedy jej okoliczności na to pozwolą? Oni tam wszyscy tańczują, jak na rozpalonej blaszë!

Górczyńska była zaaferowana, przejęta, wzburzona. Gdyby nie to, musiałaby zauważyć te ostrożne, wymijające i dyplomatyczne odpowiedzi, a z tą chwilą byłaby się w niej i podejrzliwość obudziła, co do tej dziwnej wysłannicy z Wróblewa.

Panna Piątkowska obserwowała swoją gospodynię, unikając przedewszystkiem dłuższego milczenia, któreby mogło tok myśli Górczyńskiej sprowadzić na jakieś trzeźwiejsze tory. Gdy więc Górczyńska wlepiła oczy przed siebie i chwilę stała, jakby w oniemieniu, zagadnęła ją znowu:

— Jak pani sądzisz, co siostra pani zrobić powinna, aby się z tego wszystkiego wydobyć?

— Niechże zrobi, jak pisała! Niech tu przyjedzie, a pies-kot nie będzie wiedział, gdzie się podziała. Widzi pani, my tu siedzimy z czystem sumieniem i nikt się o nas dopytać nie może, tem bardziej ona, gdy żyć będzie w skrytości, a w razie potrzeby i pod innem nazwiskiem.

— Wystarczy jej aby na jakie takie utrzymanie? Bo tu praktyką akuszerską trudnić się nie może.

— Ale ma na tyle! Pisała mi, abym jej domek jaki z ogrodem do kupna wyszukała, więc musi mieć.

— Widzi pani, ja jej to samo radziłam i to jak najspieszniej, bo każdy dzień drogi, a niech sąd karny uzbiera jeszcze więcej poszlak przeciwko nim, to zrobi z niemi krótki proces. Prusacy nie pytają: hrabina, czy nie hrabina, tylko zaproszą je wszystkie do cuchthausu.

Górczyńska aż syknęła.

— A ileż lat czekałoby siostrę za krzywoprzysięstwo? — spytała Piątkowskiej.

Na to pytanie jednak nie otrzymała natychmiast odpowiedzi. Piątkowska, usłyszawszy wyraz „krzywoprzysięstwo“, prawie że zachwiała się na nogach i musiała ręką uchwycić się poręczy fotelu.

Straszna, krótka walka między kobiecą chytrością z jednej, a dyskrecyą z dru-

na 3 miesiące więzienia. Oskarżycielem publicznym był p. Dr Solak. Oskarżony co do przyjęcia wyroku zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Z KRAJU.

Wiece przemysłowe zwołane z inicyatywy Biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych przy centralnym galic. Związku fabr. i Kraj. Związku przem. (Lwów, ulica Batorego 12) w najbliższym czasie odbędą się:

W Buczaczu, 24 bm. o godzinie w pół do 7 wieczorem w sali Rady miejskiej;

w Jaśle, 24 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali „Sokoła";

w Janowie, 24 bm. o godzinie 6 po poł. w sali hotelowej;

w Krakowie, 25 bm. o godz. 4 po poł. w sali „Sokoła";

w Czortkowie, 26 bm. o godz. 3 po poł. w sali Rady powiatowej;

w Grybowie 26 bm.;

w Nowym Targu, 27 bm. o godz. 6 wieczorem w sali „Sokoła";

w Myślenicach, 28 bm. o godzinie 1 po południu;

w Mielcu, 28 bm. o godzinie w pół do 7 w sali Straży ogniowej;

w Dębicy, 29 bm. w sali kasynowej;

w Radymnie, 29 bm. o godzinie 3 po południu.

Z Wieliczki. *(O wybór prezesa Rady pow.).* Bezimienny „komitet obywatelski" rozsyła odezwę do „szczigodnych obywateli powiatu wielickiego i podgórskiego", aby przy wyborach do Rady pow. prezesurę powierzyli p. Al. Tacreiterowi, emer. geometrze, który „poczyni wszelkie możliwe kroki w celu uwolnienia ludności od płacenia dodatków na pow. Kasę Oszczędności — i nie dopuści także do przeniesienia Rady pow. z Wieliczki do Podgórza". Dlaczego „komitet obywatelski" występuje bezimiennie, tego zrozumieć nie możemy... Wybór p. Czecza marszałkiem pow. zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości. Pojawia się też stawiana przez kilku poważnych obywateli kandydatura dra Larysz Niedzielskiego, którego energia i głębokie pojmowanie zadań obywatelskich dawałyby rękojmię, że sprawami powiatu pomyślnie pokieruje.

Z Niepołomic. *(Wieczorek w Sokole).* Dnia 18 bm. odbył się staraniem Sokoła wieczorek Kościuszkowski, w pięknie udekorowanej hali zamkowej. Program obejmował prócz słowa wstępnego i deklamacyi, ćwiczenia wolne, efektowne piramidy, pomysłu p. Bieguna i ćwiczenia na poręczach, w których się odznaczyli pp. Buś i Stabrawa.

Great attraction całego wieczorku był jednak krakowski chór akademicki, który pod batutą p. Walchera oczarował jak zwykle słuchaczy. Deklamacya p. Ziemby i żywy obraz „Przysięga" zakończyły wieczór, który wypadł bardzo dobrze, głównie dzięki niezmordowanej działalności naczelnika tutejszego Sokoła, druha Prochaski i prezesa Wicherka.

Z Tuchowa. *(Rocznica Kościuszki. Sokół. Wypożyczalnia Tow. Szkoły Ludowej).* Tydzień temu obchodziliśmy rocznicę śmierci Kościuszki żałobnem nabożeństwem i uroczystą wieczornicą. Sokół stanął in corpore, także mieszczan nie brakło, skrewiły tylko cechy rzemieślnicze. Wogóle Sokół tuchowski, co do karności i pogotowia na każde zawezwanie swego naczelnika innym gniazdom za wzór posłużyć może. Liczy on już 76 członków a fundusz na budowę sokolni wynosi 1500 K.

W Burzynie pod Tuchowem otwarto wypożyczalnię tutejszego Towarzystwa Szkoły Ludowej, która na początek zaopatrzoną została w 250 dzieł, z czego większą część jeszcze w dniu otwarcia rozpożyczono.

Z Bełza. *(Morderstwo młodej dziewczyny).* Z Bełza donoszą: Dnia 10 bm. około godz. 9 przed południem znalazł jeden z włościan gminy Wyżłowa, przechodząc przez tamtejszy las, leżące na ziemi pod drzewami zwłoki 20-letniej dziewczyny wiejskiej z Wyżłowa, Maryi Brzezowskiej. Zawiadomiona o wypadku żandarmerya, stwierdziwszy, że Brzezowska padła ofiarą mordu, rozpoczęła natychmiast dochodzenia, których wynikiem było aresztowanie Matrony Przytułowej, żony ekonoma z Wyżłowa i jej córki Maryi Lisieckiej, zamężnej za urzędnikiem kolejowym w Ostrowie. Z toku dochodzeń bowiem okazało się, że aresztowane niejednokrotnie odgrażały się przed rozmaitemi osobami, iż muszą położyć kres stosunkowi miłosnemu, który mąż Przytułowej, a ojciec Lisieckiej, utrzymywał z ofiarą mordu. Przytułowa i Lisiecka pozostają w tutejszem więzieniu śledczem, zkąd po przeprowadzeniu śledztwa odstawione zostaną do Lwowa, gdzie przed trybunałem sądu przysięgłych odbędzie się przeciwko nim rozprawa karna o zbrodnię morderstwa.

Na str. 8 znajduje się ogłoszenie najstarszej firmy księgarskiej w Polsce **D. E. Friedlein w Krakowie**, którą gorąco wszystkim polecamy.

Zwraca się uwagę Szan. Czytelników na ogłoszenie **Cukierni Lwowskiej Jana Michalika.**

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 23 października.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Seweryna i Ign. — Jutro w sobotę Rafała archanioła. — Pojutrze w niedzielę . ana K.

Piątek.

Teatr. W miejskim przedstawienia nieme

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Dzieci Waniuszyna" sztuka w 4 aktach M. Najdienowa.

Dnie zaduszne to nietylko obcowanie z duchami i okres smutnych rozmyślań, lecz także żniwo dla niemieckich fabrykantów,

---

giej strony, została w tej chwili rozstrzygniętą.

Chytrość tryumfowała.

Ale pod pytającym wzrokiem Górczyńskiej panna Piątkowska prędko wróciła do równowagi umysłowej.

— Hrabina utrzymuje — odpowiedziała Górczyńskiej — że wobec tak obciążających okoliczności, ze względu na to, że tu chciwość i chęć zysku niemi powodowały, sąd może się posunąć i do dziesięciu lat cuchthauzu.

— Rany Boskie! — krzyknęła Górczyńska.

— Siostrę pani łagodniej mogliby osądzić, o ile może udowodnić, że dopuściła się krzywoprzysięstwa bezinteresownie, li tylko z przywiązania do hrabiny.

Górczyńska poczęła, zdenerwowana, chodzić po pokoju.

— Ja od początku mówiłam — lamentowała, rozkładając ręce — że ten cały szwindel się nie uda. Moja pani, chłopca dwutygodniowego wydawać za noworodka, przecież to śmiech i kpiny. Moja siostra, ledwo jej dziecko pokazano, na pierwszy rzut oka poznała, co się święci.

Usłyszawszy to wyznanie, panna Piątkowska już miała zamiar odsłonić jeszcze więcej karty, opowiedzieć o Parczównie i wszystkich zajściach w Krakowie, aby tem samem i Górczyńską skłonić do dalszych wyznań, gdy jednak przyszła jej refleksya, że lepiej zadowolnić się dotychczasową zdobyczą, pewną i jasną, niż wątpliwemi atakami obudzić czujność Górczyńskiej i skłonić ją do odwrotu, do cofnięcia lub przekręcenia dotychczasowych zwierzeń.

Na szczęście i jak gdyby na zawołanie weszła córka Górczyńskiej i wywołała macochę. Po jej wyjściu panna Piątkowska poczęła się bacznie rozglądać po pokoju, czy nie ma gdzie biurka lub kasetki, w której mogą się znajdować listy, sprawy tej dotyczące, nieocenione, niezbite dokumenta winy tych czterech kobiet...

Ale naprózno wypatrywała oczy. Pod konsolą lustra była tylko nieco wysunięta szufladka, a z niej wystawały jakieś papiery.

Sięgnąć po nie ręką? Wydobyć je i schować do kieszeni? A nuż to dowody przeciw hrabinie i Ossowskiej niszczące, zabójcze? Nuż to własnoręczne przyznanie się Ossowskiej do wszystkiego?

Ale wnet głos rozsądku podsunął jej inne przypuszczenie.

Niech to będą papiery dla niej bez znaczenia — to po co ta kompromitacya? A jeśli dziwnym trafem są tam jakie walory, jakie arkusze wartościowe, a spostrzegą ich brak, to może się zrobić z tega skandal, a nawet wprost kryminał.

Ona wolałaby jeden list Ossowskiej od obligu, choćby i na 5 tysięcy koron!

Odwróciła się od lustra i poczęła wyglądać oknem. W parę sekund wróciła Górczyńska, ale z nią mąż i córki, niosące nakrycie do kawy. Rozmowa skierowała się już na inne tory. Górczyńska widocznie sprawę swej siostry taiła przed pasierbicami. Przy kawie Górczyński opowiadał o Kaukazie, o swych przejściach, o ogrodzie i owocach w niem.

Na takiej, obojętnej zupełnie dyspucie, upłynęła przeszło godzina.

Panna Piątkowska, jak gdyby przez rewanż za udzieloną jej gościnę, zaprosiła starszą córkę, aby pojechała z nią do miasta. Rodzice zgodzili się na to i po serdecznem bardzo pożegnaniu — bo panna Piątkowska oświadczyła, że musi wracać do Poznania — obie kobiety pojechały do miasta, gdzie wstąpiły na czekoladę do cukierni Liska.

Tu bardzo ostrożnie i z daleka próbowała panna Piątkowska wybadać swą towarzyszkę co do tajemnicy Wróblewa. Ale pokazało się, że panna Górczyńska nie domyślała się nawet, co się tam dzieje, co jej macosze i wielu innym sprawia bezsenne noce.

Odesłała zatem pannę Górczyńską, nawiasem mówiąc, bardzo piękną i wykształconą panienkę, fiakrem do domu, a sama najbliższym pociągiem wróciła do Krakowa.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

którzy nawet nasz pietyzm i kult dla zmarłych umieją przerabiać na kapitał ich kas. Prawie na pewne przypuścić można, że te liczne tysiące, jakie wydamy na lampki, wieńce, krzyże i inne z powodu dni zadusznych pokupne artykuły cmentarne, w drobnej tylko części dostaną się do rąk polskiego przemysłowca i zarobnika, a lwią ich część zabierze, jak zwykle, fabrykant niemiecki, a od tego może znów rząd pruski na komisyę kolonizacyjną. Bo tak drobiazgowo rzecz biorąc, to hakata wykupuje nas nieraz za nasze własne pieniądze.

To też żądajmy w sklepach krajowych wyrobów świec, lampek, wieńców i innych rzeczy, któremi przypominamy się zmarłych pamięci. Zwracamy uwagę, że tak rozpowszechnione i chętnie brane świece Apollo są niemieckim fabrykatem, że sztuczne liście i kwiaty do wieńców przeważnie z Niemiec są sprowadzane. Kontentujmy się raczej prostszemi wyrobami, ale niech one będą krajowe. Takie i zmarłych więcej ucieszą.

A także pamiętajmy w Zaduszki i o żywych... a powodzią dotkniętych. Zbliża się teraz dla nich czas najgorszy, najkrytyczniejszy, zima, zda się długa i surowa. Tym dając, wedle nauki kościoła katolickiego, niesiemy ulgę zmarłym, bo miłosierdzie im okazane Wszechmocny na tych przelewa, co u stóp tronu Jego sądu na swe grzechy czekają.

W Kole lit.-art. miał we środę prof. Aug. Sokołowski nadzwyczajnie zajmującą pogadankę o sejmie w r. 1830, ostatnim prawdziwie polskim. Przy wieczerzy wzniósł między innemi prof Morawski zdrowie architekta Zawiejskiego, jako w dziesiątą rocznicę otwarcia teatru miejskiego w Krakowie, a ks. prof. Pawlikowski zdrowie gościa, sybiraka, pułkownika Lasockiego, który właśnie muzeum narodowe cennemi zbiorami obdarzył. Z takich wieczorów w Kole mogłaby się wytworzyć i rozwinąć bardzo właściwa i pożądana instytucya na tle towarzyskiem.

W lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę 25 paźdź. przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną sztuczki: „Żyd w beczce" wodewil w 1 akcie i „Bartos z pod Krakowa" czyli „Dożywocie w letargu" obrazek narodowy ze śpiewkami w 1 akcie przez Br. Dębickiego. Po przedstawieniu tańce. Początek o godz. 7 wieczorem. Ceny miejsc: krzesło 1 kor., wstęp na salę 60 hal. Bilety tylko za zwrotem zaproszenia nabyć można przy wstępie, Rynek gł. 21 (wejście od ul. Brackiej).

Nowi docenci. Minister oświaty zatwierdził *veniam legendi* dra Jerzego Michalskiego z zakresu skarbowości i austryackiego prawa skarbowego na Uniw. krak. i dra Józefa Buzka z prawa administracyjnego na Uniwersytecie lwowskim.

Z „Sokoła". Przypominając uchwałę „Zjazdu delegatów sokolich" z r. r. 1902 o obowiązku popierania przemysłu swojskiego przez sokolstwo, prezes Sokoła p. Wł. Turski, wzywa członków do wzięcia udziału w wiecu przemysłowym w niedzielę 25 bm. o 4 po południu w gmachu sokoła.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Dnia 27 paźdz. 1903 (wtorek) o godzinie 4 po południu w sali obrad Izby handlowej odbędzie się posiedzenie z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór cenzorów wekslowych dla filij Banku austro-węg. w Krakowie, Jaśle, Tarnowie i Rzeszowie.

2) Wybór ławników dla sądów handl. w Krakowie, Tarnowie, Jaśle, Wadowicach.

3) Sprawozdanie o reformie przem.

4) Sprawozdanie delegatów na zjazd dla sprawy żeglugi kanałowej i rzecznej w Mannheim. (Ref. p. inż. Zieleniewski).

5) Sprawozdanie delegatów do komisyi rewizyi trasy kanału Kraków-Zator.

6) Sprawozdanie komisyi połączonych sekcyi o bieżących sprawach przemysłowych etc.

O skonfiskowanym pomniku papieża Piusa IX. otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcyo!

Dnia 18 bm. przeczytano mi w „Nowinach" przypomnienie o rzeźbie mojej w marmurze „Pius IX.", która już 21 lat spoczywa zagrzebana i zapomniana w skrzyni, w przedsionku katedry wawelskiej. Wyrażam tu gorące podziękowanie „Nowinom" za to przypomnienie. Niech i mnie, jako twórcy tej rzeźby wolno będzie słów kilka o tem powiedzieć. Nieznane mi są powody skonfiskowania pomnika Piusa IX.; że nie są one natury artystycznej, świadczy nagroda konkursowa, którą właśnie za tę rzeźbę otrzymałem i zgodna opinia znawców. Nie weźmie mi jednak Szanowna Redakcya ani publiczność nasza za złe, jeżeli wyrażę swój wielki żal, że mi dotychczas nie dano sposobności przynajmniej rękami, gdyż wzroku nie mam, na starość dotknąć się mej dawnej, a mozolnej pracy, nie dano ucieszyć się myślą, że u nas dzieła uczciwej pracy nie są w poniewierce, że rzeźbę moją ludzie oglądają, oddając cześć pamięci tego papieża, który tak żywo nasz naród kochał. Może te słowa starca wywrą wpływ pożądany. Z uszanowaniem — *Prof. Walery Gadomski.*

Dodajemy tu jeszcze wspomnienie, że pomnik Piusa IX. oglądał onego czasu, przejeżdżając przez Kraków, kardynał Vanutelli, w pracowni artysty i wielce chwalił podobieństwo i wykonanie. Czas już nareszcie położyć koniec skandalicznej konfiskacie i krzywdzie.

Ogłoszenie sprzedaży. C. i k. Zarząd magazynu pościeli wojskowej w Krakowie ogłasza sprzedaż uzbierać się mających w r. 1904 szmat różnego rodzaju w ilości około 6.500 klg.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 28 października br. o godz. 10 rano.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Pogrzeb śp. hr. Alfredowej Potockiej odbył się przedwczoraj wśród bardzo licznego udziału publiczności, mianowicie ze sfer arystokratycznych. Obecni byli wszyscy posłowie sejmowi.

Egzekutor podatkowy czyha na marszałka w Sejmie. Ma Lwów pewną species funkcyonaryuszy państwowych, w długich surdutach i w czapkach o szerokich, żółtych bortach, znamiennych bardzo i łatwych do poznania, którzy pozbawiają spokoju, humoru i apetytu nawet najlojalniejszych mieszkańców Lwowa. Jest to cała rzesza „najenergiczniejszych", z całej Galicyi przez troskliwą władzę skarbową dobranych ludzi, noszących na głowie czapki z tymi bortami i

Duch kochanki.

I

W jednej ze lwowskich restauracyi przy dużym, okrągłym stole siedziało towarzystwo, złożone z czterech mężczyzn. Rozmowa zeszła na temat doświadczeń spirytystycznych i stała się bardzo ożywioną i prawie ogólną, gdyż udział w gorących rozprawach za i przeciw poczęli brać nawet sąsiedzi z za innych stołów.

Czterej panowie, jak można było wnioskować z ich słów, byli zwolennikami i obrońcami spirytyzmu, siedzący zaś obok przy oddzielnym stoliku dowcipny i wesoły młodzieniec, drwił niemiłosiernie z „wiary w bzdurstwa".

Przysłuchiwał się temu w milczeniu siedzący z drugiej strony naszego towarzystwa, także przy osobnym stoliku, starszy jegomość o długich, siwych włosach i ponurem spojrzeniu, wreszcie odezwał się z gniewem:

— Tylko młody wiek pański tłómaczy pana, że wyrażasz się lekkomyślnie o rzeczy, o której nie masz pojęcia.

Młodzieniec uczuł się dotknięty.

— Gdyby nie pańskie siwe włosy, wiedziałbym, co odpowiedzieć na podobną uwagę — zawołał rozgniewany, lecz, ochłonąwszy po chwili, dodał: — Sądzę, że każdemu wolno mieć swoje zdanie, a ja twierdzę, że spirytyzm jest po prostu oszukaństwem!

— Tak pan twierdzisz? Hm... proszę!... A cóżbyś powiedział, młodzieńcze, gdybym panu tu zaraz, w tej chwili, bez żadnych przygotowań i przyrządów pokazał ducha, jakiego sam widzieć zapragniesz?

Młodzieniec roześmiał się głośno.

— Bajki, panie dobrodzieju, dla dzieci lub łatwowiernych kumoszek!

— Możebyś pan chciał się przekonać? Panie gospodarzu, pozwól pan tutaj. Składam w ręce pańskie pięćdziesiąt koron... Trzymasz zakład, młodzieńcze?

Starzec wręczył gospodarzowi papierek 50 koron. i patrzał pytająco na młodzieńca.

— Kpisz pan dobrodziej? Żebym ja miał 50 koron w kieszeni!... Mam honor oświadczyć, że przed miesiącem zaledwie otworzyłem kancelaryę adwokacką i że nie widziałem jeszcze takiej sumy, jako honoraryum. Ale, wie pan co? 10 koron ryzykuję, i to z warunkiem — dodał śmiejąc się, że w razie mojej przegranej, gospodarz skredytuje mi moją kolacyę i kawę z likierem.,.

— Z największą chęcią — odezwał się uprzedzająco gospodarz.

— Ale na taki zakład ja się nie zgadzam — oświadczył starzec. 50 przeciwko 10 — to szanse zbyt nierówne.

Tymczasem czterej panowie szeptali coś pomiędzy sobą i wreszcie jeden z nich zwrócił się do młodego adwokata.

— Daruje pan naszą śmiałość, ale bardzo ciekawi jesteśmy doświadczenia. Składamy zatem we czterech po 10 kor. niech je pan z łaski swojej dołączy do swojej sumy i da nam sposobność być świadkami rozegrania tak niezwykłego zakładu.

Adwokat po chwilowem wahaniu przyjął pieniądze i zwrócił się do starca.

— Dobrze więc, przyjmuję zakład. Ponieważ jednak rozporządzam pieniądzmi nie swojemi, stawiam warunek, że całą sumę zatrzymuję u siebie aż do rozegrania zakładu i powtóre, że ja sam zawyrokuję, czy zakład przegrałem, czy nie.

— Jestem tak pewny swego — rzekł ponury starzec, i na tyle ufam panu, że przyjmuję warunki. Zatrzymaj pan, panie gospodarzu, moje pieniądze.

Gospodarz kazał otworzyć dwa puste gabinety, w których miała się odbyć próba. Opatrzono je dokładnie, umieszczono młodego prawnika, który nie przestawał drwić i żartować, w drugim pokoju, gdzie zostawiono tylko krzesło i stolik, a na nim ćwiartkę papieru białego.

Prawnik zasiadł przy stole, a starzec z resztą towarzystwa został w pierwszym pokoju. Drzwi zostawiono nieco uchylone.

Pogaszono światła, tylko w pierwszym pokoju postawiono zapaloną świecę.

Ciąg dalszy nastąpi.

rozpuszczonych na Lwów, aby mu ciągle przypominali: płać, co ci wymierzyli, bez względu czy masz, czy nie masz i czy słusznie, czy nie słusznie, bo zresztą wolno ci rekurować do władz podatkowych, które nie zaniedbają dać odpowiedź twoim spadkobiercom. Płać, lub ci zabiorą: co masz, a nawet to, co nie jest twoje. Ludzie w czapkach z szerokimi bortami sumiennie spełniają swoje zadanie, są gorliwi i fiskus może być z nich dumnym. Od świtu do szarego zmroku krążą po mieście, wyszukując upornych restantów. Ulicy nie przejdziesz, aby oczu twoich nie olśniła czapka z żółtym paskiem.

Onegdaj na kuloarach sejmowych, podczas posiedzenia Sejmu, pojawiła się czapka z żółtym, szerokim bortem i krążyła po nich uparcie długą godzinę, raz po raz zaglądając przez drzwi do wnętrza izby. Zaniepokojeni byli wszyscy, bo któżby się egzekutora podatkowego nie bał?

Aż dowiedziano się, że czapka z żółtym bortem *szuka marszałka kraju*, aby mu doręczyć jakąś boletę egzekucyjną. Czapka wzywała już następnie każdego, kogo na kurytarzu natrafiła, aby jej sprowadził marszałka, bo ona jest osobą urzędową i ma przypomnąć marszałkowi obowiązek płacenia podatku. Niestety nikt nie chciał posłuchać czapki z żółtym bortem i marszałek tymczasem spokojnie kierował dalej obradami w izbie, nie wiedząc, co i kto go przed drzwiami izby oczekuje.

Tu dodać trzeba, że owa boleta na 700 K którą egzekutor chciał koniecznie w czasie posiedzenia Sejmu doręczyć marszałkowi kraju, dotyczy należytości od pozostającej pod zarządem wydz. kraj. fundacyi Lachowicza, której marszałek jest z mocy swego urzędu przewodniczącym. Należytość ta jednak nie należy się — jak dowodzi fundacya. Ale fiskus przed rozstrzygnięciem słuszności jej wymiaru, swoim zwyczajem, próbuje ją egzekwować. I to w taki sposób.

RADA MIEJSKA.

Przewodniczy prezydent Friedlein. Na wstępie odczytał sekretarz, dr Nowicki, zrzeczenie się dr Staniszewskiego z godności drugiego wiceprezydenta.

Poseł Daszyński wniósł interpelacyę w sprawie stróżów domów w Krakowie. Jeszcze w r. 1900 wniosło stow. kat. stróżów do Rady petycyę, aby odpowiednia komisya zbadała mieszkania wszystkich stróżów i aby wywożenie nieczystości uskuteczniał magistrat. Podanie to załatwiono tylko na papierze. W r. 1901 wnieśli stróże znowu petycyę w tej samej sprawie, a Rada jakby dla ironii odesłała ich do poprzedniej uchwały. W dalszym ciągu wykazał p. Daszyński, że na 2000 mieszkań, zajmowanych przez stróżów, zaledwie 200 jest odpowiednich. Inne, to prawdziwe nory, znajdujące się kilka metrów pod ziemią, wilgotne, które przy ostatniej powodzi prawie w połowie uległy zalaniu. Mimo tego obecnie w tych izbach mieszczą się całe rodziny z milczącą zgodą władz sanitarnych. Magistrat nasz, słynący rozprężeniem i dezorganizacyą, pozwala na to. Rozpacz ogarnia tych biednych ludzi, dla których Kraków nie jest miastem katolickiem, nie stolicą Polski, ale zwykłą mordownią (na galeryi huczne oklaski). Wobec tego poseł Daszyński zapytuje prezydenta, czy jest gotów wezwać magistrat, aby przed nadchodzącą zimą przeprowadził rewizyę wszystkich mieszkań stróżów i czy jest skłonny przedłożyć sekcyi I, aby za kwotę 30.000, zaoszczędzoną tego roku w dziale czyszczenia miasta, sprawiono 5 wozów i 5 par koni, celem wywożenia nieczystości i śmieci z kamienic.

Drugą interpelacyę wniósł r. Daszyński w sprawie znanego oświadczenia reprezentantów cechowych, że nie będą posyłać terminatorów na naukę od 6—8 wieczorem. Takie postępowanie cechów występuje przeciw autorytetowi władzy, uraga poczuciu władzy i obowiązków.

Trzecią interpelacyę nareszcie wnosi r. Daszyński w sprawie drożyzny mięsa. Sprawa ta jest bardzo piekącą, bo przecież ludność uboga, która aż do VII rangi sięga, nie może żyć samymi ziemniakami i kapustą.

Prezydent w odpowiedzi oświadcza, że co do jatek miejskich, to sprawa ta jest w toku i że w przyszłym tygodniu nastąpi sprzedaż mięsa tańszego. Sprawa mieszkań stróżów nie da się tak prędko załatwić, bo jeżeli właściciel kamienicy otrzyma nakaz, by lepszego mieszkania dostarczył stróżowi, to wnosi rekurs — przez co sprawa się przewleka. Co się zaś tyczy wywozu śmieci, przyznaje, że nie wie, w jakim stadyum znajduje się ta sprawa — lecz na przyszłym posiedzeniu da odpowiedź. Przeciw majstrom, którzy terminatorów na naukę nie posyłają, przedsięweźmie się odpowiednie kroki.

R. Miedniak wnosi interpelacyę w sprawie krawców tutejszych, którzy od szeregu lat dostarczali ubrań dla podurzędników i sług kolejowych, a teraz roboty te otrzymali konfekcyoniści wiedeńscy.

Dlatego stawia wniosek nagły wezwać prezydyum, aby wspólnie z izbą handl i przem. postarała się, by rozpisane teraz oferty na mundury, otrzymali krawcy krakowscy. Po uznaniu nagłości, wniosek przyjęto.

Prof. Bujwid interpeluje w sprawie dodatku drożyźnianego dla dyetaryuszy.

Prezydent. Będzie wkrótce przedłożone.

Rad. Sulikowski wnosi o otwarcie dyskusyi na interpelacyę rad. Daszyńskiego w sprawie nauki wieczornej. Odrzucono.

Prez. prosi przewodniczących sekcyi o przedłożenie budżetu.

Następnie rozpoczęto porządek dzienny.

Dr Bąkowski referuje projekt listu fundacyjnego fundacyi śp. Ludomira Prószyńskiego dla literatów polskich.

R. Daszyński protestuje przeciw jednemu z ustępów listu fund., w którym poniewiera się stronnictwo socyalistyczne, „bo jeźli ktoś ma pieniądze, to nie wynika z tego, by mu wolno było znieważać ludzi nie mających pieniędzy, lub nie podzielających jego zasad".

Dr Staniszewski występuje przeciw stylistycznym błędom tego listu.

Dr Fruhling protestuje przeciw obelgom, skierowanym przeciw pewnej partyi. Ponieważ na sali trwa rozmowa, odzywa się: „Czy mogę prosić panów o spokój?"

Dr Seinfeld: Czy pan jesteś prezydentem? (wesołość).

Dr Frühling. Nie, ja proszę na swój rachunek. Następnie stawia wniosek o usunięcie tej sprawy z porządku dziennego.

Dr Staniszewski sprzeciwia się temu i radzi, aby nie przewlekać sprawy i wykreślić z listu fund. słowa: „a zostającej w sprzeczności z rozkładającemi doktrynami socyalizmu i krańcowego liberalizmu".

Projekt taki listu zatwierdziła rada i uchwaliła wydelegować obok prezydenta p. dra Bąkowskiego i p. dra Koya do podpisania tego listu.

Następnie uchwalono niektóre dodatkowe kredyty.

Na członka komisyi plantacyjnej przyjęła rada p. Wład. Kaczmarskiego, prezesa Tow. upiększenia miasta.

W dalszym ciągu toczyły się obrady przy drzwiach zamkniętych, lecz po dłuższej dyskusyi nad sprawą wyboru dyrektora wyższych kursów dla kobiet im. Baranieckiego posiedzenie dla braku kompletu zamknięto.

Tajne posiedzenie

(nie od naszego zwykłego sprawozdawcy).

Następnie na tajnem posiedzeniu omawiano sprawę *nominacyi dyrektora kursów Baranieckiego.*

R. Beringer wystąpił ostro przeciw nominacyi prof. Rostafińskiego przedtem, nim ten złoży dokładne rachunki za ubiegłe lata. Tożsamo r. Daszyński wskazywał na złą i nieporządną gospodarkę prof. R. ongi w drukarni Uniwersyteck. i w ogrodzie botanicznym.

W obronę wziął prof. R. naprzód r. Ulanowski, wykazując, że zarzuty pp. Beringera i Daszyńskiego są najzupełniej nie uzasadnione i że prof. R. zgrzeszył tylko brakiem kupieckości; dalej r. Cyfrowicz, podnosząc również niewłaściwość ataku na osobę prof. R. oświadczył, że wraz z r. Sołtysikiem przetrutynował rachunki i znalazł je w porządku.

Przemawiali dalej r. Fruhling, Muczkowski, Sołtysik. O wpół do 10-ej dla braku kompletu zamknięto posiedzenie, nie załatwiwszy sprawy nominacyi dyrektora.

Wiec akademików krakowskich.

W sprawie ostatnich zajść na Uniwersytecie lwowskim odbył się wczoraj wiec akademików krakowskich, który zgromadził niebywałą ilość uczestników i miał przebieg chwilami *bardzo burzliwy.*

Przewodniczącym wybrano kol. Michejdę, kuratorem wiecu był ks. Knapiński, prof. Uniwersytetu. Referował sprawę p. Smoleński, i postawił następującą rezolucyę: „Wobec faktu, że brutalne znieważenie osoby rektora Uniwersytetu lwowskiego przez studentów ruskiej narodowości jest czynem nietylko w najwyższym stopniu uwłaczającym powadze Wszechnicy, lecz także przedewszystkiem z góry obmyślaną i planowo przeprowadzoną manifestacyą polityczną przeciw polskiemu charakterowi Uniwersytetu lwowskiego, młodzież Wszechnicy Jagiellońskiej, zebrana na wiecu w dniu 22 października 1903, potępia ów barbarzyński czyn i wyraża swoje uznanie za stanowcze strzeżenie praw polskości rektorowi Uniwersytetu lwowskiego".

Rezolucya ta wywołała burzliwą, ożywioną dyskusyę. I tak p. Bańkowski, zapatrując się na całe to zajście z punktu widzenia — jak się wyrażał — ogólno ludzkiego, uważał demonstracyę Rusinów za jeden z wielu środków, jakich muszą oni używać w walce o równouprawnienie swej narodowości.

Postawił rezolucyę, w której wprawdzie potępia formę demonstracyi Rusinów, ale z drugiej strony wyraża oburzenie młodzieży polskiej za jej „szowinistyczne" postępowanie.

W dalszej dyskusyi ścierały się dwie opinie i dwa prądy: *narodowo-demokratyczny* i *socyalistyczny.* Narodowi demokraci byli jednak górą. Wreszcie wybrano po dwóch mowców generalnych z obu stron.

Przeciw rezolucyi referenta przemawiali pp. Koszutski i Kwiatek, za rezolucyą Śliwicki i delegat lwowskiej młodzieży, akad. Stroński, który w pięknej przemowie wykazał niezbicie, że z jednej strony Rusini nie doznają najmniejszego upośledzenia, a z drugiej strony postępowanie młodzieży polskiej było zawsze taktowne i pełne zrozumienia sytuacyi, bo strzegące praw polskości na Uniwersytecie lwowskim. Mowę tę *przyjęto długotrwałemi oklaskami.* Rezolucyę re-

ferenta uchwalono wreszcie *180 głosami przeciw 110.*

Po głosowaniu większa część młodzieży odśpiewała pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“, którą chcieli zagłuszyć socyaliści „Czerwonym sztandarem“.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Cudowne dzieci. Cudownych dzieci jest właściwie bardzo wiele, mniej więcej tyle, ile jest rodziców w potomstwie swem ślepo rozkochanych. Ale o tak gremialnej generalnej cudowności naszych pociech nie możemy pisać. Musimy się ograniczyć do dzieci, których cudowność czemś więcej się ujawniła, niż wyjadaniem konfitur, wypijaniem za pomocą słomki śmietany z pod kożucha lub sypaniem piasku do fajki ojcowskiej.

Faktycznie natura czasem obdarza młode latorośle ludzkie dojrzałością talentu tak wczesną, że mówimy o cudzie... W zakresie *muzyki* objawia się najczęściej ten rozkwit zdolności. U nas wystąpiło w ostatnich latach kilka tego rodzaju fenomenalnych dzieci: Hoffmann, Hubermann, Raul Koczalski, którzy już wyrośli na młodzieńców, na muzyków europejskiej sławy. Dzisiaj przynosimy interesujące portrety trzech najmłodszych cudownych dzieci, które wszystkie pochodzą ze wschodniej Galicyi, dwoje ze *Lwowa*, jedno ze *Stanisławowa.*

Miecio Horszowski, liczący dziś lat 10, znany jest i krakowianom z koncertu, jaki dał w naszem mieście. Urodził się we Lwowie i jest przez matkę spokrewniony ze sławnym Rubinsteinem. Już w 4-tym roku życia począł brać lekcye gry na fortepianie u prof. Sołtysa, później u Melcera, a nareszcie u Leszetyckiego we Wiedniu.

Emma Wolfstalówna jest córką Wolfstala, profesora lwowskiego konserwatoryum, od którego pobiera swe artystyczne wykształcenie. Pierwszy jej własny koncert w marcu z. r. obudził we Lwowie powszechne zainteresowanie.

Trzeciem wreszcie cudownem dzieckiem jest Dolo Falk, pięcioletni synek aptekarza w Stanisławowie, który grywa w szachy jak doświadczony mistrz, zdumiewa swym darem kombinacyjnym i oryentowaniem się nawet w najzawilszej sytuacyi. Zjawisko to w pięcioletniem dziecku jest tem bardziej uwagi godne, że najmłodszy szachista świetnej sławy Morphy, liczył lat 12 gdy począł grać w szachy.

A czy wiecie, szanowni Czytelnicy, co nas skłoniło do przelotnego zajęcia się cudownemi dziećmi? Oto w bardzo poważnej formie prasę angielską obiegająca wiadomość, że trzyletni Jack Sebastyan Mogill zachwyca i zdumiewa cały Londyn swoją grą na skrzypcach i na organach. A produkcye takie trzyletniego berbecia nawet ze względów fizycznych zdają się być niemożliwemi!

Ale mimo całego podziwu dla talentu takich dzieci życzyćby sobie należało, aby tych młodziutkich a tak świetnie zapowiadających się sił nie wyczerpywać zbyt forsownemi ćwiczeniami, a już najmniej zużywać je i rozstrajać na publicznych produkcyach. Doświadczenie uczy, że w takim młodym wirtuozie wskutek przedwczesnego wyczerpania zamiera wkrótce talent, jak cieplarniana roślina, zbyt rychło powołana do forsownego życia i rozwoju.

SEJM.

Lwów, 22 października. Oleśnicki interpeluje, czemu nie obraduje komisya szkolna, a Stapiński, czemu nie zwołuje posiedzeń komisya dla reformy wyborczej? P. Krzysztofowicz referuje sprawozdanie o czynnościach departamentu III-go Wydziału krajowego (rolnictwa) za czas od 1 stycznia do 30 grudnia 1902 r. W toku dyskusyi X. Bohaczewski żali się, ze z ogólnych wydatków na rolnictwo krajowe 718 pochłania zachodnia Galicya, zaś tylko $^1/_8$ dostaje się wschodniej połowie kraju, a kasy Reiffeisenowskie dostają tylko te gminy, które w akcyi politycznej idą na rękę Wydziałom powiatowym. X. Stojałowski żali się, że kraj nie popiera dostatecznie Kółek rolniczych i ignoruje sprawę włości rentowych. Przy rozdawnictwie funduszów na cele rolnictwa rząd upośledza Galicyę, a nawet i Wydział krajowy stara się oszczędzać z zasiłku 100,000 koron, uchwalonego dla powodzian. Podnosił jeszcze różne skargi Stapiński, na co odpowiadali Pilat, Struszkiewicz i Stadnicki. Ostatecznie wnioski komisyi uchwalono.

Pos. Skałkowski referował następnie o akcyi zapomogowej kraju z powodu klęsk elementarnych, domagając się między innemi 400,000 kor. na r. 1903 dla dotkniętych klęskami elementarnemi, jako zapomogę, drugie tyle, jako bezprocentowe pożyczki, a 150,000 koron na obwałowanie Wisły pod Krakowem. P. Górski omawia klęski elementarne, Oleśnicki żali się, że nie można zapomóg na nie sprawiedliwie rozdzielić z powodu niedbałego sprawdzania tych klęsk. X. Szponder żalił się, że fundusz ratunkowy jest za mały i radzi, aby wydziały powiatowe zaciągały na ten cel pożyczki komunalne w Banku krajowym.

Dr Kozłowski podniósł, że ogólne szkody wynoszą 147 milionów i domaga się większej pomocy rządu. Dr Pilat wyjaśnia, że statystyka szkód w Galicyi zachodniej dlatego jest dokładniejsza, bo szkody powodziowe łatwiej się oblicza, a rozdział zapomóg nastąpi bezparcyalnie. P. Skołyszewski także domaga się od rządu wydatniejszej pomocy, to samo p. Paszkowski, tembardziej, że rząd sam stał się powodem klęski, ignorując regulacyę rzek galicyjskich. Jutro dwa posiedzenia.

Lwów, 22 października. W komisyi budżetowej p. Rotter referował zamknięcie rachunków z fundacyi Skarbkowskiej, a komisya wodna radziła nad zużytkowaniem siły wodnej do celów motorycznych.

Telefonem i Telegrafem.

Przełom na Węgrzech.

Nastrój wojenny.

Budapeszt, 22 października. Opozycyjna prasa węgierska uderzyła znowu w surmy bojowe.

Organ Kossutha „Egyetertes“ pisze: Jeżeli w komitecie dziewięciu jest jeszcze choć iskra męskiej dumy, to ani na włos nie ustąpi, jeżeli jednak ustąpi, to naród będzie wiedział, co ma robić, a prace komisyi będą daremne, a „Magyar Hirlap“ doradza narodowi, aby zachował *zimną krew* wobec wpływów wiedeńskich na króla i kończy: „Król nie ustępuje, mówi Wiedeń, naród tem bardziej nie ustąpi, odpowiadamy, a to na przekór wszelkim Beckom, Lichtensteinom i Koerberom“. W ten sam sposób przemawia reszta dzienników.

Rola generała Becka.

Prasa liberalna twierdzi, że szef sztabu generalnego, Beck, odradził cesarzowi stanowczo przyjęcia programu wojskowego partyi liberalnej. Cesarz także i dlatego ostatecznej nie dał odpowiedzi, że chciał naradzić się z p. Koerberem (który pojechał do Tryestu, aby wziąć udział w uroczystości spuszczania na wodę nowego parowca „Lloydu“, nazwanego „Koerber“). Utrzymują także, że ów ustęp programu, odrzucony przez cesarza, został ułożony na życzenie hr. Apponyiego, który zagroził *votum separatum.*

Komisya wojskowa.

We czwartek komisya wojskowa nie zebrała się w komplecie; obrady toczyć się będą w piątek i ustalony zostanie *ostateczny tekst programu,* dlatego Lukacs dopiero w sobotę pojedzie do Wiednia.

Czesi a rząd.

Praga, 22 października. Komitet partyi młodoczeskiej stwierdził, że w stosunku posłów czeskich do rządu nie zaszła żadna zmiana, jakkolwiek posłowie czescy Sejmu morawskiego oświadczyli gotowość brania udziału w pracach reformy wyborczej.

Socyaliści a szkoły.

Wiedeń, 22 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, z powodu zasuspendowania nauczyciela Seitza, który jest socyalistą, a zarazem posłem do sejmu, oświadczył dr Lueger, że nie ścierpi żadnego nauczyciela socyalisty lub wszechniemca i zawołał: „Precz z takimi nauczycielami!“ Przyszło z tego powodu do burzliwych scen.

Program rządu francuskiego. Zwycięstwo Combesa w Izbie.

Paryż, 22 października. W izbie deputowanych nacyonalista Gauthier zarzucił prezydentowi gabinetu, Combesowi, że nic nie uczynił dla demokracyi, tylko ograniczył wolność nauczania.

Kilku posłów nacyonal. atakowało gwałtownie rząd, zarzucając mu, że wydaje kraj anarchii i pozwala przy oficyalnych obchodach śpiewać pieśń rewoluc.-międzynarodową.

Prezydent gabinetu Combes oświadcza, że zamierza i nadal wraz z republikanami rządzić przeciw reakcyi klerykalnej i monarchistycznej! Minister nie bierze żadnej odpowiedzialności za śpiewanie „internacyonałki“, dla niego pozostaje Marsylianka nadal pieśnią oficyalną. Wreszcie Combes oświadcza, że jego zamiarem jest zapewnić swobodę wyznania i zaznacza, że rząd zaraz po załatwieniu obecnego programu, przedłoży nowy program, zawierający projekt ustawy o dwuletniej służbie wojskowej, zniesienie *lex Falloux* i usunięcie nauki przez kongregacye. (Żywe oklaski na lewicy).

Po dłuższej dyskusyi Izba przyjęła 332 głosami przeciw 233 przyjęty przez Combesa porządek dzienny dep. Sorrier, który opiewa: Izba, pochwalając oświadczenie rządu i odrzucając wszelkie dodatki, przechodzi do porządku dziennego.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym, 22 października. Zanardelli ustąpił z powodu słabego zdrowia i z powodu, że nie umiał cara skłonić do przyjazdu do Rzymu.

Szefem gabinetu zostać ma, zdaniem prasy włoskiej, Giolitti.

Desperat.

Jarosław, 22 października. Rekrut Błądziński z 40 pp. zastrzelił w nocy plutonowego Drozda i gefrajtra Sudoła. Przyczyną, zemsta za złe obchodzenie się.

Zamówienia na wieńce

na dni zaduszne po cenie nader przystępnej od 1 złr. i wyżej przyjmuje sklep świeżych kwiatów (455-4-4)

K. MICHALSKIEJ

Kraków, Szewska 23, Telefon 363.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo.

Ważne dla każdej rodziny!!

Kto ceni swe i swych dzieci zdrowie niech pije **krakowską kawę „Serenitas“** która powszechnie uznana i polecana jest przez Panów lekarzy jako najzdrowsza i najpożywniejsza. $^1/_2$ **kilo od 30 centów** jakoteż **krajową kawę stołową** system Ks. Kneippa własnego **wyrobu z najlepszego krajowego słodu**, przewyższająca swą dobrocią i taniością wszystkie podobne wyroby zagraniczne $^1/_2$ kilo **tylko 20 centów.** Również polecam **Pierwszą najnowszą palarnię kawy** zwykłej arabskiej we wszystkich gatunkach jak: **Santos, Jawę, Ceylon, Perłową, Mocca** i t. d. począwszy od **60 centów** za $^1/_2$ **kilo.** Dziennie cztery razy świeżo palona w piecach najnowszej konstrukcyi. 438-2-5

Dziękując szanownej P. T. Publiczności za tak wielką dotychczas okazywaną mi życzliwość przez zakupywanie mych wyrobów, polecam się nadal łaskawej pamięci. **Fabryka KAWY krakowskiej**

„SERENITAS“

TEOFILA SYPNIEWSKIEGO, Kraków, Szewska 22.

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281 -300)

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład **ul. św. Tomasza** L. 4., tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców w **Krakowie, Karmelicka 66,**

poleca **na obecną porę:** (425-10-10)

Szczepy owocowe pięcio sześcioletnie, jabłka, grusze, **śliwki, wiśnie i orzechy** włoskie, **sztuka 1 kor., 100 szt. 95 kor.; śliwki węgierki, bośniackie,** silne i rosłe, szt. **1 kor. 50 hal.; krzewy owocowe:** agrest i porzeczki wysokopienne **po 1 kor. 50 h.,** krzaczaste **po 40 hal.** za sztukę; **maliny 6 kor. za 100 sztuk. Cebulki i kłącze kwiatowe:** hiacynty **po 20, 25, 30 i 40 hal.; tulipany, narcyze po 6, 10 i 12 hal.; krokusy po 3 hal.** za sztukę. **100.000 sztuk konwalii do pędzenia 100 szt. 3 kor.,** 1000 szt. 25 kor., do sadzenia w gruncie 1000 szt. 5 kor. **Z roślin doniczkowych** polecamy szczególnie cztery pary **wawrzynów** (laurus nobilis) **mające 2 m. 50 ctm. wysokości, a 1 m. 50 ctm. średnicy (kolosy) para 100 kor. Wszelkie inne rośliny po nader umiarkowanej cenie. Cennik na żądanie** przesyłamy opłatnie. Zakład poleca także **4 parcele pod budowę od ul. Bogatej i Karmelickiej.** Bliższa wiadomość w dyrekcyi tegoż Zakładu.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 391-109-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 384-109-300

Umbry na lampy, umbrelki na świece, bibułki kolorowe, gładkie i deseniowe. Wszelkie przybory biurowe i kancelaryjne. Papiery listowe kraj. i zagran. w najnowszych fasonach i największym wyborze, polecają najtaniej

Janeczek i Woyciechowski 392

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Ubranka wełniane dzienne, **Kaftaniki** trykot. męskie i damskie, **Szale** sznel., **Rękawiczki, Kamasze, Pończochy i Skarpetki** weł. **Kalosze rosyjskie**

poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska 17

(386-79 300)

SKLEP

wiktualny jest zaraz do sprzedania w Krakowie. Wiadomość w dziale inser. „Nowin“. (467-1-2)

Czeladnika

siodlarskiego potrzeba zaraz do warsztatu siodlarsko-rymarskiego 421

Edwarda Mücka

ul. Zwierzyniecka 3.

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Wiślna l. 2.

(383-107-300)

SZKOŁA jazdy konnej

FERDYNANDA

TARGOWSKIEGO

założona w roku 1891

w ujeżdżalni pod Kapucynami, zaopatrzoną została w zupełnie nowe doborowe konie wierzchowe. Lekcye dla Pań, Panów i dzieci odbywają się codziennie od godz. 9. do 12. przedpoł. i od 3. do 7. wieczorem. (461-2-10)

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (394-81-300)

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z **najpożywniejszych produktów roślinnych, zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem **przewyższa** wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct (61-34-)

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Prywatne obiady

zdrowe i smacznie przyrządzone dostać można po bardzo przystępnej cenie przy ul. Sławkowskiej l. 6, M. S. II. p., drzwi II. (437-6-8)

LAMPKI na groby

cmentarne nabywać można u

JANA ERKERA

Kraków, Szewska 3.

Przyjmuje też lampki do nalewania. (449-4-6)

Nowo-otwarty

Handel towarów korzennych, win, wódek itd. pod firmą

J. CZORNOBAJ

w Krakowie, ul. Długa 5,

poleca po niskich cenach wszelkie wszelkie towary kolonialne, oraz dwa razy na dzień świeże wędliny. (458-3-5)

Nowo otworzony (443)

Skład papierów

przyborów do pisania, szkolnych i kancelaryjnych, książek do nabożeństwa, obrazów i obrazków Świętych, różańców, szkaplerzy i wszelkich artykułów dewocyjnych oraz galanteryjnych, poleca P. T. Publiczności, mając obfity wybór najnowszych wyrobów od najskromniejszych do wykwintnych przeważnie krajowych po cenach nader przystępnych, firma

W. JAŚKIEWICZ

w KRAKOWIE, ulica Karmelicka l. 7.

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32 Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-58-150)

Ostrzeżenie!

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie!

(397-16-30)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI

Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

Saki, żakiety, boa

pokrycia na futra

w największym wyborze poleca na obecną porę

MAGAZYN

spadkobierców WANDY HOROWICZOWEJ

pod zarządem

Leopolda FADENA w Krakowie

przy ulicy Floryańskiej L. 26, I. piętro.

Ceny możliwie niskie. 465-1-10

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

PRZESTROGA.

dla Szan. publiczności nabywającej moją **Herbatę z Rączką.** Nieuczciwej konkurencyi udało się naśladować moją ochronną Markę wprowadzając **Rączkę z kwiatem**, naśladując zupełnie obwódki, wzór, kolory moich papierów, te same nazwy gatunków, ceny, obwódkę, łudząco podobną banderolę, tak, że kupujący nie zważając badawczo, w błąd wprowadzony został.

Znalazły się handle postępujące podobną drogą, a mając większy zysk, łatwo tą **Herbatę** zbywały, działając na szkodę dobrze od 40 lat zaprowadzonej mojej **Herbaty** z Rączką.

Skonfiskowałem przez Sądy wielkie zapasy etykiet u głównego fabrykanta, toż samo w kilku handlach większych miast te naśladownictwa, i procesy są w toku, tak przeciw głównemu sprawcy, jakoteż jego odbiorcom. Po ukończeniu tej karnej sprawy ogłoszę ich nazwiska.

Na razie przestrzegam Szan. Publiczność, która moją **Herbatę** nabywa, aby bacznie zważała na **Rączkę**, na napis **Monopol** i na wodny znak papieru.

Usilnie proszę, aby każdy, w którego posiadaniu znajdowałaby się podrobiona — nawet już z **Herbaty** wypróżniona — paczka, zechciał mnie ją łaskawie przysłać i wymienić handel, w którym tę **Herbatę** nabył, za co bardzo obowiązanym będę. Naśladownictwa te są u mnie do oglądania wystawione.

MAGAZYN HERBAT I WIN (463-1-3)

Juliusza Grossego w Krakowie, Pałac Spiski.

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych włosów — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (393-103-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Módlmy się za dusze zmarłych

książeczka zawierająca: koronkę, nowennę i modlitwy na każdy dzień tygodnia. **Nowenna do opatrzności Boskiej** (z aprobatą) do nabycia w handlu artykułów treści religijnej 1 egz. 6 hal.

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (300-65-300)

R. DITMAR

Kraków, Rynek 13

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju

Latarnie, lichtarze, pająki, wyroby majolikowe i t. p.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą, nigdy nie dymiące się.

Piece naftowe i gazowe

Kuchnie naftowe i gazowe

Naftę niekseplodującą

salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej. Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.

Ceny tanie!

Cukiernia Lwowska, oraz Fabryka Warszawskich Cukrów Deserowych, Pierników i Herbatników

JANA MICHALIKA

w Krakowie, ul. Floryańska 45, Tel. 466,

poleca własnego wyrobu **PIERNIKI** w rozmaitych gatunkach i smakach, na czystym miodzie lipowym. Jako specyalność: **KURACYJNY** piernik

Grahama

przeciw wszelkim **dolegliwościom żołądka** skutecznie działający.

Dla smakoszów **miód** prawdziwy **lipowy kuracyjny w słoikach** po $^1/_8$, $^1/_4$, $^1/_2$, $^1/_1$ kg.

Odsprzedającym odpowiedni rabat. (431-9-20)

Nowe Wydawnictwa

Księgarni (442)

D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek gł. l. 17, Telef. Nr. 452.

Dr Ludwik Bruner. **Zasady Chemii** Kor. 3·20
A. Callier. **Hygiena piękności** „ 4
K. Estreicher. **Szwargot więzienny** „ 2·40
Ludg. hr. Grocholski. **Z myśli i marzeń** „ 1·50
Henryk Salz. **Krzyk niewolnika** „ 2·—
Słowianie o poematach Lumira „ —·60
Spektator. **Groźne dziedzictwo**, powieść w 2 tomach K. 5·20
Jan Szarota. **Wyzwolenie St. Wyspiańskiego** w stosunku do jego dzieł poprzednich „ 1·20

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



W nowo wybudowanym domu DWORCU TATRZAŃSKIM

poleca na lato i zimę

POKOJE umeblowane

z całem utrzymaniem lub bez, jak również

RESTAURACYĘ,

prowadzoną na sposób domowy, obiady à la carte i w abonamencie. Ceny przystępne.

Z szacunkiem

Aleksander Włoczkowski

długol. restaurator w Rabce.

(440-3-)

Młoda niemka

udziela lekcyi pod nader przystępnymi warunkami. Adres: Marta Richter, ul. Bosacka 11, II. p. 464-1-3

Kupuję używane meble

wszelkich gatunków po najprzystępniejszych cenach i sprzedaje także nowe meble oraz całkowite urządzenia kuchenne po najniższych cenach

OSIAS HERBST

Starowiślna 20. (466-1-5)

Owocarnia

przy ul. Szewskiej l. 25.

Oznajmia Szanownej P. T. Publiczności, iż utrzymuje na składach wielkie zapasy jabłek, a mianowicie: tyrolskie, styryjskie i węgierskie i sprzedaje takowe po bardzo przystępnych cenach.

Również wielki wybór BEER zagranicznych, pigwy węgierskie funt 10 ct. FIGI sułtańskie w najlepszych gatunkach. — Wszelkie owoce suszone amerykańskie i węgierskie. 462-2-3

WINOGRONA węgierskie i badeńskie funt 14 ct., codziennie świeże transporty. Ziemniaki węgierskie wybierane, częściowo i hurtownie bardzo tanio. Ogórki kiszone i kapusta znajmska.

UWAGA: Zaznacza się przytem, iż od 1. listopada br. zaprowadzam w mej owocarni przy ul. Szewskiej l. 25 wszelkie produkta korzenne i sprzedawać je będę po cenach jak najniższych.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150